

Co się dzieje z naszą pamięcią?

Autor: Roman Jawdyk



Pamięć, skarb każdego człowieka, podstawa normalnego funkcjonowania. Źródło rejestrujące wiedzę, stwarzające warunki do poznawania i nabywania nowych umiejętności. Współczesna cywilizacja i natłok różnych bardzo skrajnych informacji oraz styl życia ma bardzo negatywny wpływ na ludzką pamięć. Dopiero ten kto zaczyna mieć problemy z pamięcią, uświadamia sobie jak ciężko jest żyć, nie pamiętając podstawowych rzeczy.

Chciałbym poprosić czytelnika aby zadał sobie pytanie: **Co jest z moją duchową pamięcią w życiu? Czy na pewno jest wszystko w porządku, czy może zaczyna coś „szwankować”?**

Dlaczego taki temat i takie pytanie? Odpowiedź jest krótka: do zastanowienia się nad tym tematem skłoniła mnie historia narodu Izraelskiego. Sięgnijmy do Biblii, która krótko przedstawia los Izraela:

- I rzekł do Abrahama: Wiedz dobrze, że potomstwo twoje przebywać będzie jako przychodnie w ziemi, która do nich należeć nie będzie i będą tam niewolnikami, i będą ich ciemnić przez czterysta lat. 1Moj 15:13

- Rzekł on do ludu swego: Oto lud izraelski stał się liczniejszy i potężniejszy od nas. Postąpmy więc z nim mądrze, aby się nie mnożył. Bo gdyby nas zaskoczyła wojna, mógłby także on przyłączyć się do naszych wrogów, walczyć przeciwko nam i ujsć z kraju. Ustanowiono przeto nad nim nadzorców pańszczyźnianych, aby go gnębili ciężkimi robotami; budowano wtedy dla faraona miasta-spichlerze: Pitom i Ramses. 2Moj 1:9-11

Przedstawione miejsca pisma jednoznacznie definiują sytuację narodu Izraelskiego: byli niewolnikami, ciemnionymi i gnębionymi ciężką pracą. Ta sytuacja zmobilizowała lud do modlitwy, wołania do Boga: *Po upływie długiego czasu umarł król egipski. Jednak Izraelici jęczeli z powodu ciężkiej pracy i narzekali, a ich wołanie o pomoc z powodu ciężkiej pracy dotarło do Boga. 2Moj. 2:23* W odpowiedzi na wołanie, Bóg postanowił wyprowadzić swój lud z egipskiej niewoli i wprowadzić do ziemi opływającej mlekiem i miodem. Pan Bóg swoje postanowienie wprowadza w czyn, wybiera Mojżesza któremu zleca wyprowadzenia narodu z niewoli egipskiej. Posyła go do Faraona i tu rozpoczyna się prawdziwa walka, z jednej strony żądanie wypuszczenia Izraela, a z drugiej opór Faraona. Jest to bardzo trudny okres nie tylko dla Izraela, ale też dla Egiptu. W wyniku nieugiętości Faraona zostają zesłane plagi, które dokuczają Egipcjanom jednocześnie omijając ziemię zamieszkałą przez Izraelitów. Naród wybrany jest świadkiem mocy Bożej, która Go ochrania i zmierza do uwolnienia z niewoli Faraona. Opór Faraona zostaje przełamany plagą, która bezpośrednio dotknęła dom królewski. Wówczas Faraon mięknie i wypuszcza naród Izraela. Musiało to być straszne przeżycie gdy w całym Egipcie wszystko co pierwotne zginęło. Nie wiem co myślał Izrael, ale na pewno bardzo mocno dziękował Bogu za ochronę i za swoich pierwotnych, którzy zostali zachowani, a w ich sercach pojawiła się wiara w potęgę i moc Bożą.

Kiedy jednak sięgniemy do Słowa Bożego okazuje się, że tego zapалу, wiary wystarczyło na bardzo krótki czas. Stojąc na brzegu morza i widząc nadciągające wojsko Faraona, Izrael stracił wiarę w moc Boga. W wyniku czego powstał popłoch i gotowość zabicia Mojżesza. Tak chciałoby się zawołać: **Ludzie już zapomnieliście, nie pamiętacie: jak potężną Bożą dłonią zostaliście wyprowadzeni z niewoli, gdzie jest wasza pamięć.**

Pan Bóg otwiera drogę dla Izraela i prowadzi przez morze, rozdzielając jego wody. Izrael jest świadkiem następnego cudu: suchą nogą przechodzą na drugi brzeg. Znajdując się na drugim brzegu są świadkami tragedii całej armii Faraona. Przepełnieni radością i szczęściem, spontanicznie składają śluby i deklaracje wierności dla Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. **Czy jednak na długo?**

Tej wiary wystarczyło na trzy dni wędrówki po pustyni. Po trzech dniach wędrówki spragniony lud nareszcie znalazł wodę, ale radość zamieniła się w rozpacz, gdy okazało się że jest to woda gorzka nie nadająca się do spożycia. Można by przepuszczać: Izrael bogaty w doświadczenie, pamięta o cudach których był świadkiem w Egipcie. Nie zapomniał widoku rozdzielającego się morza. Pewnie w pokorze z ufnością zawoła do Boga i przez wiarę weźmie z ręki Bożej następne błogosławieństwo. Jednak stało się inaczej: *Wtedy lud szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: Co będziemy pić?* 2Moj 15:24 **I ponownie postawię pytanie: Izraelu czy już zapomniłeś o egipskich plagach i wyprowadzeniu z niewoli, nie pamiętasz rozstępujące się wody morza? Izraelu co jest z Twoją pamięcią?**

Moc Boża uzdrawia wody i Izrael doświadcza kolejne Boże błogosławieństwo, szczęśliwy pije zdrową i smaczną wodę. **Czy tym razem pamięć będzie lepiej funkcjonowała?** Nie, już w Elim ponownie pojawił się zanik pamięci. Zapomnieli o biczach, które smagały ich zgięte plecy przy ciężkiej pracy, nie pamiętali wołania do Boga o pomoc, zapomnieli o wszystkich cudach które widziały ich oczy. Pamięć zaczyna być wybiórcza, pamiętają tylko niektóre rzeczy, czyżby pojawiła się demencja: *Cały zbór synów izraelskich szemrał na pustyni przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. I rzekli do nich synowie izraelscy: Obyśmy byli pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdyśmy siadali przy garnku mięsa i mogli się najeść chleba do syta! Bo wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby całe to zgromadzenie zamorzyć głodem.* 2Moj 16:2-3 **Pojawia się następne pytanie: dlaczego pamięć staje się taka wybiórcza, dlaczego pamiętają o mięsie a zapominają o biczach, wylewanych łzach i prośbach o Bożą interwencję? Czyżby zapomnieli już o swoim błaganiu kierowanym do żywego Boga o pomoc i wyprowadzenie z niewoli. Czy nie pamiętają Bożego zmiłowania i Jego mocy wyprowadzającej z Egiptu? Izraelu gdzie jest twoja pamięć? Izraelu, w czym doszukałeś się winy Mojżesza i Aarona?**

Wędrówka po pustyni zaowocowała nowym problemem z wodą i ponownie wraca problem z pamięcią: *I spierał się lud z Mojżeszem, mówiąc: Dajcie nam wody do picia! Mojżesz im odpowiedział: Dlaczego spieracie się ze mną? Dlaczego kusicie Pana? Ale lud miał tam pragnienie i szemrał przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Czy dlatego wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby przyprawić nas i dzieci nasze, i dobytek nasz o śmierć z pragnienia? I wołał Mojżesz do Pana, mówiąc: Co mam począć z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie. I rzekł Pan do Mojżesza: Przejdź się przed ludem i weź z sobą kilku ze starszych Izraela. Weź także do ręki laskę swoją, którą uderzyłeś Nil, i idź! Oto Ja stanę przed tobą na skale, tam, na Horebie, a ty uderzysz w skalę i wytryśnie z niej woda, i lud będzie pił. Mojżesz uczynił tak na oczach starszych Izraela.* 2Moj 17:2-6 Chciałoby się zawołać: Izraelu przecież byłeś świadkiem uzdrowienia wody, masz tak wielkie doświadczenie w przeżywanych cudach, widziałeś Boże działanie i uzdrowienie wody w Mara. Dlaczego po raz enty pojawia się

szemranie i myśl aby ukamienować Mojżesza. **Tu już nie tylko zawiodła pamięć, ale też okazał się brak elementarnej wdzięczności skierowanej do Boga i Mojżesza. Powtórzę pytanie: w czym zawinił Mojżesz?**

Bóg karmi Izraela spadającą jak rosa manną, cudowne błogosławieństwo na pustyni, wystarczyło tylko wyjść i pozbierać tyle ile potrzeba, a jednak: *Pospólstwo zaś, które znalazło się wśród nich, ogarnęła pożądliwość, więc także i synowie izraelscy zaczęli na nowo biadać i mówili: Obyśmy mogli najeść się mięsa! Przypominamy sobie ryby, któreśmy jadalі w Egipcie za darmo, i ogórki, dynie i pory, i cebulę, i czosnek; a teraz opadliśmy z sił, bo nie mamy nic, a musimy patrzeć tylko na tę mannę. Manna zaś była jak ziarno kolendra, a wygląd jej był jak żywica bdelium. Ludzie rozchodzili się i zbierali ją, i mielili w żarnach albo tłukli w moździerzach, i gotowali w garnkach, i robili z niej placki, smak jej zaś był jak smak placka na oliwie. Gdy rosa opadała w nocy na obóz, opadała nań także manna.* 4Moj 11:4-9. Tu już osiągnięto apogeum w braku szacunku dla Boga. Jak można tak znieważać codzienne Boże błogosławieństwa w postaci spadającego chleba z nieba, posiadającego wszystkie składniki odżywcze. **Aż wyrywa się z piersi: Izraelu, Izraelu czy nie pamiętasz tego pierwszego dnia, gdy spadła manna i swoją radość gdy zbierałeś po raz pierwszy ten chleb w postaci manny. Izraelu co z Twoją pamięcią?**

Gdy przeniesiemy się do czasów Gedeona: *A Gedeon rzekł do niego: Za pozwoleniem, panie mój. Jeżeli Pan jest z nami, to dlaczego spotkało nas to wszystko? Gdzie są wszystkie jego cuda, o których opowiadali nam nasi ojcowie, mówiąc: Czyż nie Pan wywiódł nas z Egiptu? Teraz zaś porzucił nas Pan i wydał nas w rękę Midiańczyków.* Sędz. 6:13. Gedeonie czy naprawdę pamiętasz tylko Boże obietnice mówiące o błogosławieństwie i dobrobycie, a nie pamiętasz jakie Bóg postawił warunki. Przecież Pan wyraźnie powiedział: jeśli będziesz przestrzegał moich przykazań to spłyną na Ciebie błogosławieństwa...., ale jeżeli odwrócisz się ode Mnie to ściągniesz na siebie przekleństwa. 5.Moj28:1-45. **Dlaczego ciągle mamy do czynienia z tak wybiórczą pamięcią?**

Ale może już starczy przykładów z życia narodu wybranego jakim jest Izrael. Chciałbym zadać ponownie pytanie: Jaka jest nasza pamięć? Co się z nią dzieje?

Ten brak pamięci można zauważyć w dwóch obszarach życia. Z obserwacji ludzi, mam czasami wrażenie postępującej demencji. Takiego „wybiórczego” zaniku pamięci:

1. Obszar życia: człowiek - człowiek

Pamięta co ktoś powiedział 10 lat temu na jego temat, lecz w żaden sposób nie może sobie przypomnieć co on powiedział wczoraj na kogoś. Pamięta krzywdę wyrządzoną 20 lat temu i dawno naprawioną, lecz nie pamięta krzywd wyrządzonych przez siebie dwa dni temu. Pamięta jak 5 lat temu ktoś go nie przywitał, a nie pamięta że wczoraj sam nie podał ręki. Pamięta błędy jednego lub drugiego, ale nie pamięta włożonej pracy przez tych ludzi w swoje zbawienie. Pamięta jak dziecko nie posłuchało, ale nie pamięta w jaki sposób doprowadził go do gniewu. Pamięta, że żona ma być poddaną, ale nie pamięta że ma jej oddawać cześć. (1Piot. 3:7) Widzi w zborze brak miłości, ale nie pamięta czego od niego oczekuje Biblia. Pamięta, że Pastor ma mi służyć, zapominając o tym że ma go darzyć szacunkiem, itd., itd.

2. Obszar życia: człowiek - Pan Bóg.

Używa wielkich słów mówiących o wierności i wdzięczności. Opowiada jak Bóg błogosławi,

szczyci się zdrowiem, pracą i domem. Aż pewnego dnia przychodzi do pracy i słyszy, że to ostatni dzień pracy. Wraca do domu z opuszczoną głową i pojawia się gniew. **Górze bierze rozgoryczenie i rozczarowanie. Zapomniał, że zabrakło wdzięczności Panu Bogu za przeżywanie błogosławieństwa i jak często go nie doceniał. Zamiast dostrzegać Ojcowską ochronę, sukcesy przypisywał sobie i swojej inteligencji. A teraz zabrakło pokory, aby zadać pytanie: gdzie leży przyczyna? A serce pełne żalu woła: gdzie Ty jesteś o Boże, jak tak można, dlaczego mi to uczyniłeś, to nie jest sprawiedliwe. Kiedy było dobrze to nie było czasu na rozmowy z Bogiem. Tak brakowało czasu, tak wiele było ważniejszych spraw i ciągle odkładało się społeczność z Jezusem na później. A przecież wystarczy spoglądać do Biblii, zapoznać się z życiem Joba, który w ciężkim doświadczeniu wołał: „Bóg dał, Bóg zabrał niech będzie imię Boże błogosławione”**

Pokora, tak wiele mówi o niej, nie rzadko dając do zrozumienia, że ją posiada. Aż pewnego dnia ktoś nadepnął na odcisk i wtedy wyzwoliła się ta prawdziwa „pokora”. Urażona duma woła: Co, to nie możliwe, jakim prawem, co sobie myśli, gdzie jest szacunek. Co z moim autorytetem. Jak śmie, co On sobie wyobraża. Ja mu pokarzę, udowodnię, przypomnę jego potknięcia i rozpoczyna się pielgrzymka od domu aby zasiać swoje urażone ambicje itd., itd.

Pamięta, że Bóg oczekuje pokory od Brata, lecz zapomniał że od niego też jej oczekuje.

Język, jestem świadomy czego naucza Słowo Boże i cytuje: *niech wasza mowa będzie solą okraszano, przyjemna dla każdego słuchającego*. A mimo wszystko, tak wiele ma do powiedzenia o innych, używając złośliwego języka i nie przybierając w słowach, starając się uzmysłwić innym, że ten czy drugi to wcale nie jest taki dobry. Jest gotowy rzucić każdego na „matę, plotek i pomówień”. Zachowując się jakby znał myśli i wnętrze człowieka. Ale gdy te same słowa obracają się w jego kierunku, odzywa się dobrze ukrywane „ego” i błyskawicznie reaguje poprzez bunt i oburzenie: chwileczkę, jak on tak może, to mnie obraża i poniża, cierpi na tym mój autorytet. Sumienie co prawda podpowiada, słuchaj on używa dokładnie TAKIE SŁOWA JAK Ty. Ale wewnętrzne ”dobro” samoocena woła: chwileczkę, Ja to mogę, ponieważ mam zawsze rację, przecież jestem w porządku, a On? Jakim prawem? I zapomina o pomocy, która została mu udzielona, nie pamięta o swoich ciężarach, które ten ktoś wziął na siebie, nie umie sobie przypomnieć słowa otuchy, którymi był kojony i wprowadzany na grunt Ewangelii. Należało by postawić pytanie: człowieku, dlaczego tak się burzysz, przecież oglądasz dokładnie swój obraz, swoje działanie? Odpowiedź jest jedna: **Ponieważ dotyczy to mojej osoby, mojego autorytetu. Ta wybiórcza pamięć doprowadza do hipokryzji, a Słowo Boże nazywa to obłudą.**

Niezadowolenie, korzysta z cudownego błogosławieństwa, szczyci się swoim Panem, deklaruje daleko posuniętą wierność itd. I tak rośnie, aż do pewnego dnia gdy staje nad „starą manną” i dochodzi do wniosku, że już mam jej dosyć i należy mu się coś więcej. Zaczyna tęsknić za dawną wolnością „mięsem, cebulą i czosnkiem”. W poszukiwaniu samozadowolenia sam zaczyna wprowadzać trochę nowości, świeżości dostosowując się do współczesnego egoistycznego świata. Taka postawa oparta na ludzkiej „mądrości” doprowadza do żonglowania Biblią i pojawia się „ciekawa” filozofia: wszystkie zalecenia, przykazania Nowego Testamentu kierowane są do Koryntian, Rzymian, Galacjan itd.. Ale za to wszystkie obietnice, błogosławieństwa adresuje do siebie. Stwierdza, że te stare zasady były dobre dla pierwszego Kościoła, ale dzisiaj już nie mają wartości, przecież zmieniła się etyka a cywilizacja ma swoje wymagania. Te proste kazania są przecież tak nudne, bez jakiegoś polotu, stare pieśni, dobre dla dziadków, modlitwy: no nie, trzeba ich trochę urozmaicić poprzez zagłuszanie słów muzyką, a jeszcze trochę lepiej to wprowadzić

„gimnastykę”. Duchowe życie zmienia się w turystykę i biegania od „morza do morza” w poszukiwaniu mocnych doznań.

Co się stało z pamięcią, dlaczego nie pamięta jak Bóg przez proste zwiastowanie dotykał serca i wprowadzał światło ewangelii? Gdzie podziała się radość napełniająca serce podczas śpiewanych prostych pieśni? Dlaczego nie pamięta modlitw trwających czasami godzinami w osobistej społeczności z Bogiem? Dlaczego nie pamięta Bożego działania w świętym życiu i pobożności?

Dlaczego dzisiaj ta „manna”, ta stara „pamięć” jest tak dokuczliwa dla nowoczesnego, konsumpcyjnego chrześcijanina?

Odpowiedzi należy poszukać, w utraconej bojaźni Pańskiej czy też pierwszej miłości. Tej miłości która pozwalała oglądać Boże dzieła w codziennym życiu. Ponieważ zabrakło żywej wiary, która została pozbawiona uczynków i oparto ją na poszukiwaniu ciągle czegoś nowego, namacalnego i widowiskowego. W utraconej nadziei która została sprowadzona do zaspakajania swojej próżności. A poprzez odrzucanie świętości i prostoty Chrystusowej, szuka się tzw. wolności. I w ten sposób pamięć została wystawiona na duchową sklerozę. Pamięta tylko te rzeczy które są wygodne, które stawiają w dobrym świetle, nie wymagają wyrzeczeń, pozwalają zasiąść na tronie własnemu ego.

Konsumpcyjne duchowe życie zostało oparte na pamięci wszystkich obietnic Bożych równocześnie nie pamiętając czego oczekuje Bóg. Można spuentować:

-pamięta się co się należy, lecz zapomina się co Bogu się należy

-komu dużo pomożesz, od tego mocno dostaniesz.

Ale drogi czytelniku: pamięć wypływająca z Ducha Świętego prowadzi do pokory, uniżenia, pobożności i miłości w służeniu Bogu i ludziom. Nie pozwoli zapomnieć Bożych oczekiwań skierowanych do człowieka, nie zapomni że należy służyć a nie tylko czekać aby usługiwano.

Zakończę te rozważanie cytatem z Biblii:

Pamiętaj więc, czego się nauczyłeś i co usłyszałeś, i strzeż tego, i upamiętaj się. Jeśli tedy nie będziesz czujny, przyjdę jak złodziej, a nie dowiesz się, o której godzinie cię zaskoczę. Ob. Jan.3:3